Nr. 141. We Lwowie, — Środa dnia 20. Czerwca 1888. Rok XXVII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych
Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . „ Francji . . . . . „ Belgii i Szwajcarji . . „ Włoch, Turcji i księstw Nadd. „ Serbji . . . . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." agencja p. Adama Rue des Saints-Pères 31, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2, M. Dukes, I. Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 19. czerwca.

Podnoszą obecnie z różnemi komentarzami ustęp z przemowy Tiszy na piątkowem posiedzeniu węg. Izby posłów. Wyraziwszy życzenie, ażeby Izba odbyła już jedno tylko posiedzenie dla przyjęcia do wiadomości uchwał Izby panów, i ażeby potem odroczyła obrady do października, zakończył Tisza swe przemówienie temi słowy: „Ale może ktoś zapyta: Cóż będzie w razie nadzwyczajnych wypadków? (Słuchajcie! słuchajcie!) Otóż wiemy, że nawet po odroczeniu sejmu korona ma prawo zwołać go każdej chwili. Mamy nadzieję, że okaże się to zbytecznem; ale gdyby jednak coś zaszło, rząd nie może przecież nawet palcem ruszyć, nie zażądawszy od ciał ustawodawczych niezbędnego upoważnienia."

Jedni komentują to wyrażenie Tiszy w taki sposób, że korona nie może nic zdziałać z pominięciem drogi legalnej. W każdym zaś razie sądzą, że sytuacja jest o wiele poważniejszą niż powszechnie uważano. Zdaniem drugich Tisza podniósł możliwość zwołania nadzwyczajnej sesji sejmowej ze względu na naprężenie stosunków między Niemcami i Francją, że mianowicie sfery decydujące liczą się wogóle więcej z możebnością zatargów niemiecko-francuskich, niż z wybuchem nieporządków na Wschodzie.

O pobycie arcyks. Rudolfa w Foczy donoszą z Serajewa, że starosta Zarzycki oczekiwał arcyksięcia w otoczeniu wybitnych obywateli i przeszło dwustu włościan z gmin okolicznych, z banderją ubraną w malownicze stroje. Od serbskiej ludności powitał gościa proboszcz foczański, Risto Pawłowicz, gorącą i patrjotyczną przemową. Po przedstawieniu radnych miasta, urzędników i duchowieństwa przez starostę, przejechał arcyksiążę przez tłumy narodu do bogato przyozdobionego miasta.

Według doniesień z Saloniki, Zagórski, austrjacki konzul w Monastyrze, otrzymał dłuższy urlop i na to stanowisko już nie powróci.

Dniewnik Warsz. donosi, iż Rada stanu postanowiła podwyższyć od początku roku szkolnego 1888/9 czesne za prawo słuchania wykładów na uniwersytecie warszawskim do 100 rubli za rok. Car postanowienie to zatwierdził i polecił wprowadzić w wykonanie.

W. ks. Michał wyjechał onegdaj z Petersburga do Warszawy.

Korespondent *Köln. Ztg.* z Kopenhagi utrzymuje stanowczo, że carstwo z powrotem wyjadą w tego lata na dłuższy pobyt do Danii. Czas wyjazdu nie jest wprawdzie jeszcze bliżej oznaczony, podróż jednak nastąpi bezwątpienia, zwłaszcza, że car bardzo chętnie przebywa w uroczym zamku Fredensborg, a carowa przywiązaną jest niezmiernie do rodziców. W Kopenhadze, jak zaręcza korespondent, spodziewają się na pewne przybycia niebawem gości rosyjskich.

Według informacyj *Südsl. Gazety*, projektowanem jest utworzenie nowego stanowiska drugiego ministra finansów. Powodem tego jest nadzwyczajne znaczenie i różnorodność zarządu finansowego.

Dimitrjew, bułgarski kapitan, jeden z głównych spiskowców przeciw ks. Aleksandrowi, został mianowany majorem w armii kaukazkiej.

Moskowski Listok zamieszcza list Aszimowa z 12 kwietnia, w którym donosi, że zajął port na południu od Zeili położony i nazwał go „przystań Moskwa". Aszimow jest zdecydowany w porcie tym się utrzymać. Stosunki jego z miejscową ludnością są dobre. — Wątpimy, aby mu pozwolono port ten zatrzymać. Zeila leży w kraju Adal we wschodniej Afryce naprzeciw Adenu i ma port ważny dla handlu między Afryką i Arabią. Na co zresztą przydać się komu mogła przystań „Moskwą" przezwana, trudno zrozumieć.

Dzisiaj odbywają się w Brukseli wybory ściślejsze do senatu (8 mandatów) i do Izby posłów (16 mandatów). Ruch będzie niezawodnie wielki, a liberały plakatami zagrozili rewolucją w razie zwycięstwa „klerykałów". Przy pierwszych, nierozstrzygniętych wyborach trzy listy liberalne otrzymały razem 11.000 a lista klerykalna 8.000 głosów, i żadna z tych czterech list nie zwyciężyła, poczem liberały postępowi postanowili uchylić się od udziału w wyborach ściślejszych, szansa klerykałów przeto znacznie się polepszyła. Socjalistyczny odłam liberałów zapewne nie zechce się połączyć ze starymi liberałami, gdyż tych zarówno z postępowcami uważa za wyzyskiwaczy ludu jak klerykałów, a związek z przeciwnikami rozszerzenia prawa wyborczego. Starzy liberały różnią się od klerykałów tylko masonizmem i nienawiścią do wszelkiej religii — a zwłaszcza religia jest dla postępowców i socjalistów rzeczą obojętną.

Zresztą, zwycięstwo klerykałów w Brukseli ogromnie by spotęgowało gabinet teraźniejszy Bernaerta, ale klęska wcaleby nie zachwiała — wszystko to jednak tylko do czasu. Na 800.000 pełnoletnich obywateli belgijskich posiada tylko 120.000 prawo wyboru w skutek cenzusu wyborczego 42 franków 32 centymów rocznych podatków bezpośrednich; a pomiędzy owymi 120.000 elektorami ma być 40.000 chłopów, którzy ani pisać ani czytać nie umieją i stoją pod wpływem nadzwyczaj czynnego duchowieństwa. Marny jednak jest wybieg starych liberałów, że to nie wybór narodu, ale cenzus tłum zadał im tak straszną, prawie zabójczą klęskę. Byli oni długo u steru, ale cenzusu nie zniżyli, tak samo jak klerykały. Rzeczą jest pewną, że teraz starzy liberałowie podnoszą wołanie o zniżenie cenzusu wyborczego, i prąd ten ostatecznie zwycięży, ale zwycięzcy może zadać cios niemały klerykałom, lecz do szczętu dobije starych liberałów, a socjalizm, tak potężny w Belgii, niezawodnie głowę podniesie.

Z Paryża donoszą: Na naradzie ministrów z d. 16. b. m. zakomunikował Goblet urzędową depeszę o świeżej odpowiedzi Tiszy na interpelację w sprawie wystawy paryzkiej. Rada ministerjalna uznała zajście to za zupełnie załatwione.

Izby francuzkie odroczą się zapewne w dniu 14. lipca, Izba posłów wyznaczy jednak komisję do zbadania budżetu na r. 1889, która przez czas feryj będzie się mogła zająć tą sprawą, aby ją zaraz po ponownem zebraniu się Izb przedłożyć.

Wynik wyczekiwanego z naprężeniem wyboru w dep. Charente jest ogromną niespodzianką — ani kandydat bulanżystowski ani też kandydat oportunistyczny — o których głównie była mowa — nie zwyciężył, a największą liczbę głosów otrzymał kandydat bonapartystowski, o którym prawie nie mówiono. Co powiedzą bulanżyści na swoich sojuszników, bonapartystów, niewiadomo.

Wiadomość o bratanin się studentów francuskich z niemieckimi w Bolonii, wywołuje w prasie paryskiej coraz większe wzburzenie. Dzienniki wysłały swych redaktorów do biura *„Association générale des Etudiants de Paris"* z żądaniem wdrożenia dochodzenia w tej sprawie. Wydział studentów odpowiedział, że nie widzi w tem braku patrjotyzmu. Nadjeżdżających bowiem studentów francuskich z trójkolorowym sztandarem, salutowali niemieccy studenci rapierami, a francuzcy spełnili tylko zwykły obowiązek grzeczności, schylając za to swój sztandar na znak powitania. Wydział zakończył temi słowy: „Potrafimy umrzeć na polu bitwy, ale w czasie uroczystości w obcym kraju niesnasek wszczynać nie będziemy." Zachodzi obawa, że powracających z Bolonii studentów spotkają przykre demonstracje.

W nowym gabinecie hiszpańskim pod dalszą prezydenturą Sagasty objęli: sprawy zagraniczne Armijo, wydział sprawiedliwości Alonzo Martinez, wojna Onyon, marynarkę admirał Aryas, finanse Puigcerver, sprawy wewnętrzne Moret, roboty publiczne Canalejas, kolonie Caphedon. Z poprzedniego gabinetu Sagasty pozostali: Puigcerver, Martinez, Aryas i Moret. Z nowych czterech członków gabinetu Armijo piastował już tekę spraw zagr. w gabinecie Sagasty w r. 1881.

Sagasta oświadczył w Izbie posłów w chwili przedstawienia nowego ministerjum, że nie było żadnego przesilenia politycznego w łonie poprzedniego ministerstwa, zaszły tylko pewne zmiany osób, a program reform poprzedniego ministerstwa pozostanie. Z tych jest główną reforma wojskowa, której celem, złamać nazawsze ducha wichrzeń politycznych między jenerałami, oficerami i podoficerami. Dotychczas rokosze wojskowe w Hiszpanii rozstrzygały zwykle o losie gabinetów, dynastyj i systemów politycznych, i armia pod względem wojskowym bardzo nizko stała. Zdaje się nadto, że Sagasta skorzystał z przesilenia gabinetowego, aby się pozbyć członków jego wolnohandlowych, gdyż srodze zagrożone przez konkurencję amerykańską rolnictwo hiszpańskie usilnie się ochrony cłowej domaga.

Otrzymujemy nareszcie jasne sprawozdanie o wyniku wyborów gminnych w Bukareszcie. Stronnictwo dawnego rządu (Bratiana) otrzymało zaledwo połowę tylu głosów, co dawna liga opozycyjna, czyli dzisiejsze stronnictwo rządowe. Rewolucjoniści (Fleva) zyskali bardzo szczupłą liczbę głosów, a jeszcze mniej dzisiejsza opozycja kompromisowa.

Z Belgradu donoszą: Król Milan zarządził w katedrze mszę żałobną za cesarza Frydryka, na której sam był obecny. — Królewskim rozkazem postawiono kilku wyższych oficerów w stan rozporządzalności, a to na żądanie ministra wojny. Oficerowie ci są wszyscy znani ze swoich sympatyj dla rusofilów i panslawistów.

Źródło nie bardzo pewne donosi: W mieście krążą pogłoski o kryzys gabinetowej. Mówią o objęciu steru rządów przez Garaszanina. Metropolita Teodozy podał się do dymisji z powodu żądanego przez ministra wyznań obostrzenia dyscypliny kościelnej, sprzecznego z powziętą niedawno uchwałą synodu.

Stanowisko, jakie zajmuje konzul niemiecki (że urzędowo nie uznaje księcia Ferdynanda) nie pozwoliło księciu wziąć udziału w nabożeństwie żałobnem za cesarza Frydryka, urządzonem w kaplicy protestanckiej. Książę zarządził więc wielki obchód żałobny w katedrze prawosławnej, na której pojawił się z całym dworem i ministrami.

Książę Ferdynand wyraził niedawno Mutkurowowi niezadowolenie z zaczepek *Swobody*. Mutkurow tłumaczył się, że obecne ministerstwo używa czasem tego pisma, ztąd ono uchodzi za półurzędowe, robi jednak często, jak i teraz, na swą rękę wybryki, za które ministerstwo odpowiedzialności na siebie brać nie może. Tożsamo Stransky oświadczył, że rząd potępia wycieczki *Swobody* w sprawie Popowa. Stambułow wraca do Sofii w niedzielę. Z wyjątkiem różnicy zdań, zachodzącej co do sprawy Popowa, ma zresztą w łonie ministerstwa zupełna panować harmonia.

Z Berlina.

Telegraf przynosi nam w streszczeniu manifest Wilhelma II do ludu. Brzmi on jak następuje:

„Wyroki boże dotknęły nas na nowo jak najboleśniejszą żałobą. Zaledwie zamknął się grób ze zwłokami mego wiekopomnego dziadka, a już do wiecznego pokoju odwołany ztąd został także mój gorąco ukochany ojciec. Bohaterska, z chrześcjańskiego poddania się płynąca siła, z którą spełniał monarsze obowiązki mimo cierpienia swego, zdawała się żywić nadzieję, że jeszcze długo utrzymany zostanie dla ojczyzny. Ale Bóg postanowił inaczej. Cierpiącemu królowi, którego serce otwarte było dla wszystkiego, co wielkie i piękne, przeznaczone były tylko nieliczne miesiące do okazania także na tronie tych szlachetnych przymiotów ducha i serca, które zaskarbiły mu miłość jego ludu. Cnoty, które go zdobiły, zwycięztwa, które odniósł w boju, z wdzięcznością będą wspominane, jak długo będą biły niemiecka serca, a rycerską postać jego w dziejach ojczyzny otaczać będzie aureola wiecznej sławy.

„Powołany do objęcia tronu ojców, zająłem go z okiem ku Stwórcy wzniesionem i ślubowałem za przykładem mych ojców, być dla mego narodu monarchą sprawiedliwym i łagodnym, krzewić bojaźń bożą i pobożność, strzedz pokoju, starać się o dobrobyt kraju, być obrońcą biednych i uciśnionych i być wreszcie czujnym stróżem prawa. Jeżeli zaś wnoszę modły do Boga, aby mi sił użyczył do spełnienia monarszych obowiązków, które wola Jego na mnie nałożyła, to z drugiej strony ożywiony jestem wiarą i zaufaniem dla mego narodu, który, jak świadczą jego dzieje w dobrych i złych dniach stał zawsze wiernie przy tronie. Na wierność tę narodu pruskiego, wierność, która w najcięższych czasach wobec moich ojców została wypróbowana, liczę tem pewniej, że z mojej strony odwzajemniam ją całem sercem. Jako wierny monarcha wraz z wiernym narodem, równie silni w oddaniu się dla dobra wspólnej ojczyzny, w poczuciu wzajemnej miłości, jaka nas łączy, znachodzę pewność, iż Bóg da mi mądrość i moc, abym spełnił obowiązki mego monarszego urzędu, zgodnie z dobrem naszej ojczyzny."

Jeśli telegraf wiernie słowa nowego cesarza podaje, natenczas zadziwiającą jest bezbarwność polityczna manifestu, zupełne zamilczenie konstytucji i parlamentu, o których Frydryk III w manifeście swym przedewszystkiem wspominał, a co ważniejsza, całkowite pominięcie stosunku Niemiec na zewnątrz. Zamilczenie to nabiera w tym razie znaczenia demonstracyjnego, gdyż już przed trzema dniami roztelegrafowano półurzędową zapowiedź bismarkowskiej *Köln. Ztg.*, że manifest Wilhelma II podniesie z szczególnym naciskiem, iż polityka Niemiec pozostanie na tych samych torach co za poprzednich cesarzów, i zapewni szanowanie „istniejących traktatów". Tymczasem nie ma tam ani najlżejszej aluzji do traktatu z Austrją i Włochami, i z frazesów, zbyt przesadnych, aby mogły być szczeremi, wychyla się jedynie postać protestanckiego szowinisty i absolutnego żołnierza, wymagającego tylko wierności i budującego na wierności, którą w danym razie i siłą zapewnić sobie gotów. Frazesy manifestu za dużo wogóle molestują Boga a za mało zapewniają ludziom, i jeśli już z antecedencyj Wilhelma II jako następcy tronu nie można było wiele pomyślnego rokować, to obecnie, wnosząc ze słów manifestu, trzeba być chyba przygotowanym na twarde i ciężkie dla świata panowanie młodego monarchy. Że zaś dla społeczeństwa polskiego nie będzie ono ani dobrotliwem ani pomyślnem i że raczej dążyć będzie do dopełnienia miary tych zamachów wynarodowiania, które za czasów Wilhelma I podjęto — zdaje się być więcej niż prawdopodobnem.

Obawa zbyt żarliwych zapędów młodego monarchy przejmuje podobno i samego Bismarka, a główna jego rola polegać będzie odtąd, jak się zdaje, na tem, aby go w tych zapędach hamować. Wnosić to można z okoliczności na pozór drobnej, a przecież nie pozbawionej znaczenia. Oto bismarkowska *Nordd. Allg. Ztg.*, reprodukując głosy pism niemieckich o zmianie tronu, nie wahała się, jak gdyby dla przestrogi, zamieścić i następujących uwag *Frankfurter Ztg.*:

„Chociaż krótkiem tylko było panowanie cesarza Frydryka, pozostawiło ono jednak w szerokich warstwach ludu silne wrażenie, którego następca jego bezuważnie pominąć nie może. Chociażby nie czuł w sobie zbyt wielkiej ochoty do wstępowania w ślady ojca, wie on zapewne dobrze, że się one zatrzeć nie dadzą, a to samo nakłada nowemu monarsze obowiązki, od których się, bez wyraźnego uszkodzenia interesów korony, nie będzie mógł uwolnić. Mówiono w ostatnich czasach tak wiele o potrzebie nieprzerwanej ciągłości w zasadach prowadzenia rządów naczelnych że zaczerpnięto ztąd zapewne naukę, co nieprzerwaluość tej ciągłości znaczyć ma dla cesarza Wilhelma II, po poprzedniem panowaniu cesarza Frydryka. A w końcu wspomnijmy o rzeczy najważniejszej. Polityka korony, której nie podziela większość ludu, staje się na czas dłuższy niepodobną i dlatego wcale marzyć o niej nie można".

* * *

Pomiędzy pismami petersburskiemi tylko gazety urzędowe, których głosy podaliśmy w wczorajszym telegramie, oceniają zmianę tronu niemieckiego pokojowo. Inne dzienniki stwierdzają wojownicze usposobienie cesarza Wilhelma II. i mniemają, że przyszła pora ważnych politycznych wydarzeń. W tym duchu przemawia głównie *Nowoje Wremia* i wyraża przekonanie — jak dziś widzimy niesprawdzone — że nowy cesarz wypowie swe zdanie o wielu ważnych sprawach międzynarodowych, przedewszystkiem zaś o środnioeuropejskim pokojowym sojuszn. *Grażdanin* stwierdza, że cesarz Wilhelm II. jest przedewszystkiem wojskowym cesarzem, ale radzi mu, aby przedewszystkiem był monarchą miłującym pokój i powodującym się roztropnością i umiarkowaniem. *Peter. Wied.* życzą, aby Wilhelm II. nie przechodził zbyt szorstko z liberalnych rządów Frydryka do surowości poprzednika.

To samo zapatrywanie dzieli pewna część prasy włoskiej. *Riforma* jest przekonana, że z cesarzem Frydrykiem zstąpił do grobu i pokój Europy. *Tribuna* i *Cap. Fracassa* obawiają się, że wewnętrzna polityka Niemiec ulegnie zmianie, a później wywoła burzę na zewnątrz. Wiele dzienników wątpi też w szczerość uczuć przyjaźnych nowego cesarza dla rasy łacińskiej.

* * *

Pogrzeb cesarza Frydryka, jak nam już z wczorajszego telegramu wiadomo, odbył się wczoraj rano w Poczdamie bez wszelkiej wystawności, cicho i skromnie. Taką była wola zmarłego, a syn jego, który z ojcem i matką tak żarliwie o wpływy angielskie i liberalne walczył, z chęcią zapewne przystał na to, ażeby nie dać ludowi zbyt demonstracyjnie opłakiwać wolnomyślnego cesarza. Chociaż więc ludność Berlina osobnemi pociągami wyjechała do Poczdamu, a także i z innych stron Niemiec napłynęła, był udział jej znacznie mniejszym niż w pogrzebie Wilhelma I. Pogrzeb przeto miał cechę wyłącznie junkierską i wojskową.

Oprócz dostojników państwa, członków ministerstwa i rady związkowej, wzięli w nim udział książęta niemieccy i reprezentacje dworów zagranicznych. Wielu członków parlamentu, sejmu pruskiego i deputacyj miast niemieckich, postępowało za długim szeregiem dostojników wojskowych. Na trumnie leżały insygnja koronne. Tuż za trumną postępowała najbliższa rodzina. Przed karawanem szła asystencja wojskowa wraz z artylerją, jakoteż paziowie, furjerowie, marszałkowie pałacowi i lekarze. Ks. Bismarka, który się wymówił względami zdrowia, nie było na pogrzebie. Ceremonji kościelnej dopełnił kaznodzieja Koegel, który przybył na telegraficzne wezwanie z Ems. W czasie pogrzebu przychodziło do starcia między ludnością a żołnierzami, którzy utrzymywali szpaler i kolbowali cisnące się osoby. Cały obchód wypadł zresztą smutno i z tego powodu, że w ciągu pogrzebu padał deszcz.

Cesarzowa Wiktorja jest nadzwyczajnie przygnębioną. Dr. Mackenzie bawi jeszcze w Poczdamie i ma wyjechać dopiero wraz z ks. Walii.

Z delegacyj wspólnych.

Wczoraj w południe odbyła delegacja austrjacka posiedzenie, o którem telegram półurzędowego Biura koresp. donosi:

„Prezydent Smolka poświęcił cesarzowi Frydrykowi długie i nadzwyczaj sympatyczne wspomnienie. Mowca przypomniał tragiczne wypadki ostatnich miesięcy, wierność obowiązkom, niezmożoną działalność, heroiczne, bez skarg znoszenie cierpień śmiertelnie chorego cesarza, którego całe życie odźwierciedlało wysoką szlachetność ducha, miłość sprawiedliwości i pokoju, ludzkość i wzruszającą dobroć serca. Ztąd da się ocenić niewysłowiona boleść i głęboki żal niemieckiego domu cesarskiego i niemieckiego narodu, jak niemniej uczucia głębokiego smutku całej cywilizowanej ludzkości, które otaczają trumnę zmarłego. Mowca wyraził zupełną nadzieję, że teraźniejszy cesarz będzie się trzymał z całym pietyzmem tradycji swoich dostojnych poprzedników: będzie dla naszego cesarza równie wiernym przyjacielem i sprzymierzeńcem, że stosunek przyjaźni i przymierza pozostanie nierozerwalnym, i że

---

19)

JANEK.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego Kosiakiewicza.

(Ciąg dalszy).

VII.

W domu wujowstwa zaszła zmiana. Przybyła nowa osoba. Stało się to zaraz nazajutrz po tem, jak Boleś zaniósł do administracji *Kurjera* ogłoszenie:

Potrzebnym jest korepetytor.

Tego dnia wuj wyjątkowo został w domu, co było pierwszą nowością nadchodzącej zmiany. O dziewiątej zadzwonił ktoś, otworzono; wszedł młody człowiek z miną grzeczną, skromną i wyczekującą, w mundurze, mocno wypłowiałym, studenta uniwersytetu. Poproszono go siedzieć, i wuj rozmówił się z nim. Idzie o korepetycje dla Bolesia który jest szczególniej słabym w łacińskim języku. Godzina dziennie... Oto wymagania. A warunki...

— Jakież warunki, panie...

— Kazimierz Zawadzki.

— Panie Kazimierzu.

— Sądzę... czy... że... siedm rubli miesięcznie...

— Bardzo dobrze. Zatem od jutra. Godziny, jakie będą panu najdogodniejsze. Niech pan w tym względzie pomówi z Bolesiem.

Gdy pan Kazimierz wychodził z sieni, spotkał jednego kolegę, na schodach drugiego, w bramie trzeciego, na ulicy kilku.

Dzwonek przy mieszkaniu wujowstwa tego dnia dzwonił, co parę chwil. Trzeba było ciągle otwierać drzwi i słuchać do znudzenia jednego frazesu:

— Wszak to tu... ogłoszenie w dzisiejszym rannym *Kurjerze*... potrzeba korepetytora.

— Tak... ale już umówiono się.

— Ach... w takim razie... przepraszam najmocniej...

O jedenastej ciotka doszła do wniosku:

— Możnaby dostać korepetytora za sześć rubli.

— Głupstwo! — rzekł wuj.

Przy obiedzie, który odgłos dzwonka kilkakrotnie przerwał, ciotka rzekła:

— Pośpieszyliśmy się. Możnaby dostać i za pięć rubli, a to już różnica.

— Stało się — odrzekł wuj, nalewając sosu na pieczeń.

Panu Kazimierzowi najdogodniej było przychodzić na korepetycje o godzinie piątej. Do trzeciej zwykle był w uniwersytecie (czasem wychodził wcześniej, czasem później). Potem obiad w taniej kuchni (czasem tylko zupa i porcja chleba). Następnie korepetycja na ulicy Mokotowskiej za sześć rubli miesięcznie. Następnie trzy kwadranse drogi na Pragę i od piątej do szóstej lekcja z Bolesiem. Potem od wpół do siódmej do wpół do dziewiątej korepetycja na Nowolipiu z dwoma chłopcami, jeden w pierwszej, drugi w trzeciej klasie; dziesięć rubli miesięcznie i kolacja (bułka z masłem i dwie szklanki herbaty). Następnie w domu pomoc w nauce bezpłatna z młodszym bratem, który jest w szóstej klasie gimnazjum realnego. A potem już różne logie i nomie na własny i osobisty użytek.

Nie miał zbyt wiele czasu do stracenia. Mimo to chętnie pozostawał po lekcji kwadrans i więcej; aby pomówić z ciotką lub Micią. W domach średnich urzędników korepetytor syna staje się prawie domownikiem.

Ciotka, która lubiła, aby zajmowano się jej osobą, umiała być wdzięczną. Korepetytor często był częstowanym kawą. Zyskał też sobie pochlebną opinię ciotki.

— Młody jeszcze, ale bardzo miły młodzieniec.

Słowo: młody, stosowało się nietylko do jego wieku, ale i do umysłu. Bo też rzeczywiście, co ten korepetytor Bolesia wygadywał po lekcjach.

Ciotka była osobą dojrzałą i z łagodnym uśmiechem słuchała najskrajniejszych choćby zdań, wypowiadanych z namiętnością apostoła.

— Tak, tak — odpowiadała — tak mówią wszyscy młodzi; zobaczymy, co pan mówić będziesz za parę lat, gdy się ożenisz.

Ale Micia...

Micia była młodziutką dziewczynką. Pan Kazimierz poznał ją pomimo jej niechęci do nowych znajomości. Unikała go, wstydząc się swojej sukienki i rąk czerwonych i twardych od pracy. On nie uważał na ręce i sukienkę i szukał jej towarzystwa. — Pragnął mówić z nią i powiedzieć jej...

Micia wiele nowych dowiedziała się rzeczy.

Zasady... — Jakie pani masz zasady, panno Michalino?... To najważniejsza rzecz na świecie, jakie kto ma przekonania.

Przedewszystkiem Bóg... otóż Boga wcale niema; zostało to dowiedzionem przez uczonych i filozofów. — Pani się dziwi, panno Michalino: przyniosę pani do czytania Buchnera, Vogt'a, Darwina, Voltair'a i *Przegląd*.

Potem dusza... duszy także nie ma. To wynalazek ciemnych księży z pierwszych wieków chrześciańskich. Nie umieli sobie wytłomaczyć powikłanych zjawisk życiowych i wymyślili duszę. Mieli wielką wygodę z tą duszą, bo już potem nie trzeba było dużo myśleć. Niech pani się nie oburza, panno Michalino! Wprawdzie i my sobie nie umiemy wytłomaczyć przyczyny zjawisk życiowych, ale nie blagujemy. Podkreślamy to: niewiadomo. Ale wiemy dokładnie, że duszy nie ma; nikt jej nigdy nie widział, nie słyszał, nie namacał. Gdyby była dusza, toby nam o niej powiedzieli cokolwiek w uniwersytecie.

Oto dwie zasadnicze kwestje, które najbardziej zaciemniają tyle milionów jeszcze niestety głów. A postęp idzie naprzód, i przyjdzie błogi czas, że nareszcie ludzkość cała nie będzie wierzyła w Boga ani w duszę... Postęp to zrobi.. Właśnie mam przy sobie ostatni numer *Przeglądu*. Niech pani będzie tak dobrą i przeczyta to, co jest zakreślone czerwonym ołówkiem.

Z początku uniosła się zapałem, i sądząc, że jest silną, rzuciła mu zwykłe pytanie nowicjuszów:

— Jakto? nie ma Boga! zkąd więc wzięło się wszystko, zkąd wziął się człowiek...

— Człowiek... zkąd wziął się człowiek, napewno niewiadomo. Ale jedno tylko przypuszczenie jest możliwem dla rozumnego człowieka; przypuszczenie to nazywa się teorją Darwina. Człowiek jest przemianą małpy...

Pragnąc odeprzeć jego argumenta, dowiedziała się w dalszym ciągu, że prawdę daje tylko jedynie, wyłącznie nauka.

Z początku nowe te, niespodziewane poglądy i kwestje, których istnienia nie przypuszczała, nie zakłóciły równowagi jej prostego, dziecięcego jeszcze umysłu.

Uderzyła ją tylko silnie indywidualność wyznawcy i apostoła tych idei. Oburzyła się na niego, tak jak dotąd na nikogo w życiu. Stał się dla niej wstrętnym, strasznym niemal. Wieczorem modliła się, prosząc o przebaczenie za to, że rozmawiała o takich rzeczach z takim człowiekiem. Wyrzucała sobie, iż podała mu rękę na pożegnanie. Doznawała czegoś, jak gdyby ciężaru grzechów, i pragnęła spowiedzi. Przez kilka dni starannie unikała Kazimierza. Gdy wchodził, zamykała się w kuchni i nie wychodziła ztamtąd, dopóki nie usłyszała drzwi, zamykających się za nim przy odejściu. Myślała ciągle o nim; ani razu jednak nie przyszły jej do głowy myśli, które wypowiadał. Zbyt jasno przedstawiła się dla niej cała bezbożność i bezsensowność ich; zresztą obawiała się grzechu.

Po pewnym czasie, gdy ochłonęła z pierwszego wrażenia, przyszła kolej na zadziwienie, zadziwienie bezmierne, że oto człowiek ten rozsądny, a przynajmniej przy zdrowych zmysłach, popełnia takie błędy; że z taką lekkomyślną fanfaronadą ściąga na siebie gniew boski i potępienie wieczne. I po co? po co? Nie przypuszczała, żeby można było wierzyć w świat bez Boga i człowieka bez duszy. To tylko lekkomyślne, bluźniercze drażnienie się, coś jednem słowem, czego w żadnym razie nie można nazwać rozsądnem.

Micia zaczęła trochę żałować Kazimierza. Tak młody... Ciotka raz wieczorem opowiedziała (dowiedziała się na mieście), że ten młodzieniec utrzymuje się z własnej pracy i nawet z tejże pracy kształci młodszego brata. Pod wrażeniem tej wiadomości Micia pomyślała sobie, że Kazimierz może popełniać głupstwa, ale nie może być złym.

Wreszcie pewnego razu nie zamknęła się w kuchni i spotkała się z nim, gdy wychodził.

— Pani się na mnie gniewa? — zapytał.

— Nie... cóż znowu...

— Sądziłem. Zdawało mi się, że pani mnie unika, a wszakżem pani nie obraził niczem.

Gdy wychodził, zauważyła z właściwą kobietom zdolnością spostrzegania szczegółów, że ma mundur bardzo stary, reparowany na łokciach i obcasy butów, mocno wykrzywione. Nie mogła zataić przed sobą, iż rzeczywiście gniewała się na niego, i gniewała się niesłusznie, gdyż niczem jej nie obraził. Wieczorem zaś przed samem uśnięciem przyszła jej myśl, która wydawała się dobrą, ale niełatwą do wykonania — żeby to spróbować go nawrócić... Szkoda byłoby człowieka, mającego tyle zalet.

(C. d. n.)

pokój przez dłuższy czas będzie utrzymanym. Oby głęboki, ogólny żal z powodu śmierci cesarza i pewność, że pamięć jego żyć będzie dalej we wdzięcznych sercach jego ludu i całej ludzkości, a niemniej i jego wzniosły przykład wszelkich cnót panującego, były pociechą i ulgą dla wspaniałomyślnej cesarzowej wdowy, dla obecnego cesarza i dla członków domu cesarskiego. Mowca po ponownem zaznaczeniu bolesnego, także przez nasz dom panujący głęboko odczutego smutnego wypadku, zakończył swe przemówienie wnioskiem, aby dla uroczystej manifestacji żalu zaniechano dalszego publicznego posiedzenia i uproszono ministra spraw zagranicznych, iżby wyraz głębokiego żalu delegacji austrjackiej podał we właściwej drodze do wiadomości rządu niemieckiego. Wniosek ten przyjęto.

Telegramy prywatne podają jednak z przemowy Smolki jeszcze jeden, przez Biuro koresp. wypuszczony ustęp: „Cóż zawinił ten szlachetny monarcha, że ręka Pana ciężyła na nim przez całe życie, gdy szlachetność duszy, miłość prawdy, zamiłowanie pokoju, ludzkość i wzruszająca dobroć serca, tak często i jasno w nim się odbiły? Czyż odpokutowywał on winy, których sam nie popełnił i których nawet przeszkodzić nie mógł?“ — Ten ustęp zrobił olbrzymie wrażenie.

Przed posiedzeniem plenum delegacji austr. odbyło się wczoraj posiedzenie komisji budżetowej delegacji austr. Zaraz na początku posiedzenia oświadczył Kalnoky, że chętnie odpowie na wszystkie do niego wystosowane pytania, przedewszystkiem jednak na pytanie p. [illegible]. Oświadczył następnie, że zmiana tronu w Niemczech nie zmienia ścisłego przyjacielskiego stosunku między Austrją i Niemcami; przymierze z Niemcami przetrwa również drugą zmianę tronu. Ma ono na celu utrzymanie pokoju i jest przeto dla Europy niezbędnem. Rosyjska prasa nieustannie usiłuje przymierze to podać w podejrzenie, lecz rząd rosyjski dalekim jest od podobnych knowań, tylko naród rosyjski daje się zanadto porywać prasie. Sytuacja polityczna jest jednak niepewną, wobec mnóstwa istniejących i potężnych antagonizmów i namiętnych prądów nikt nie może ręczyć za przyszłość. Stąd też pochodzi potrzeba ustawicznych zbrojeń.

Sturm wielbi sojusz austrjacko-niemiecko-włoski jako porękę pokoju i składa uznanie Kalnokiemu za jego politykę. W tym samym sensie przemawia też Chlumecky.

Mateusz dotknął kwestji bulgarskiej, oświadczając, że dążność do przywrócenia w Rumelji *status quo* jest niemożliwą.

Br. Bezecny zapytywał o traktat handlowy z Rumunją, żądając też ściślejszych stosunków z Grecją, gdzie w ostatnim czasie panuje nieufność względem Austrji z powodu Macedonji.

Dumba przemawiał w nadzwyczaj ostrych wyrazach przeciw knowaniom rosyjskim w Macedonii, gdzie obecnie wre walka narodowościowa między Bulgarami i Grekami. Niech więc jako austrjacy nie zachowują się tam biernie, żeby nikt inny nie mógł tam zdobyć silnej przeciw Austrji pozycji.

Kalnoky przeczy stanowczo, jakoby Austrja miała zamiar posunąć się ku Salonice. Co do Grecji, to przyznaje pewne rozgoryczenie, które jednak z czasem ustanie.

Hausner zapytuje, czy — na wypadek prawdziwości twierdzenia Kalnokyego, iż sojusz z Niemcami nie został naruszony — cel sojuszu, utrzymanie pokoju, pozostanie niezmienionym; na tronie bowiem zasiadł młody i żądny sławy i czynów władca. Żądał również mowca wyjaśnienia, czy i sojusz z Włochami jest trwały. Mowca sądzi, że czekają nas jeszcze nowe wydatki na wojsko.

Kalnoky odpowiedział, że za mało jeszcze upłynęło czasu, aby o tych sprawach można orzekać. To jednak jest pewne, że trójprzymierze nie zostanie naruszone. Stosunki z Włochami są jak najlepsze.

Po tej odpowiedzi Kalnokiego uchwalono dla niego wotum ufności, poczem o godz. 12. posiedzenie przerwano.

O godz. pół do drugiej odbył się dalszy ciąg narady w komisji budżetowej. Przyjęto cały budżet ministerstwa spraw zewnętrznych; poczem posiedzenie zamknięto.

Wybrana przez komisję wojskową delegacji węg. ściślejsza komisja dla decentralizacji dostaw dla wojska zdawała wczoraj sprawę ze swych starań, proponując stanowczą rezolucję względem decentralizacji. Rezolucja przyjętą została jednogłośnie.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 19. czerwca.

* **Arcyksiążę Reiner**, jenerał broni i głównodowodzący obroną krajową, przybył wczoraj wieczór do Krakowa, zkąd po dwugodzinnem pobycie udał się w podróż inspekcyjną do Jarosławia, Przemyśla, Złoczowa, Lwowa, Stanisławowa, Kołomyi i Czerniowiec, a następnie przez Siedmiogród i Węgry powróci do Wiednia. Arcyksiążę dziś wieczór przejedzie tylko przez Lwów, a we środę po południu przybędzie do naszego miasta i zabawi tu do wieczora.

* **Sankcjonowaną ustawę** o tymczasowem zamknięciu granicy (*Sperrgesetz*) dla wywozu wódki, dalej patent o zwołaniu na 20. bm. sejmu krakowskiego, wreszcie ustawę z d. 14 czerwca, w sprawie konwersji pretensyj hipotecznych tych zakładów, które są uprawnione do wydawania listów zastawnych — ogłasza urzędowa *Wiener Zeitung.*

* **Żałoba dworska** z rozkazu cesarskiego noszoną będzie z powodu śmierci Fryderyka III., cesarza Niemiec i króla Prus, począwszy od niedzieli 17. bm. przez cztery tygodnie, żałoba dworska z następującą zmianą: Przez pierwsze dwa tygodnie, od 17. do 30. bm. większą, głuchą, a przez dalsze dwa tygodnie od 1 do 14 lipca włącznie, lżejsza żałoba.

* **Zmarli.** Józef Kwieciński, właściciel dóbr Sławkowice, zmarł d. 17. b. m. w dobrach swoich. Przewiezienie zwłok do kościoła parafialnego w Łazanach odbyło się dziś, a pogrzeb odbędzie się we środę przed południem po odprawionem nabożeństwie.

W Rzeszowie zmarł Teofil Skrzywanek, kapitan 55. bat. obrony krajowej.

* **Porządki miejskie.** Skoro magistrat sam nie przestrzega obowiązującej ustawy budowniczej, to dziwić się nie można, że i inni idą za tym przykładem, skutkiem czego panują w mieście stosunki nieznośne. Obecnie demolują gmach hotelu Angielskiego, będący własnością gminy, a demolowanie odbywa się w sposób taki — że obecnie przejść tamtędy nie można. Przez cały dzień zrzucają z piąter cegły i rumowisko, przyczem powstaje taki kurz, że przed oczyma ciemno się robi i zdaje się, że wszystko się wali. O ile wiemy, nakazuje obowiązująca obecnie ustawa budownicza przy takiem demolowaniu użycie rur do tego odpowiednich do spuszczania cegieł i rumowiska. Demolowanie trwać ma dni 60 — spodziewać się należy, że zanim się ono skończy, pomyśli magistrat o przepisach budowniczych i zmusi przedsiębiorcę do zastosowania się do nich.

* **W uniwersytecie lwowskim** p. Włodzimierz Eugeniusz Szaraniewicz, koncypient prokuratorji skarbu, a syn znanego profesora historji, p. Izydora Szaraniewicza, otrzymał dnia 16 bm. stopień doktora praw.

* **Pogrzeb bł. p. Zygmunta Ruckera** odbędzie się jutro we środę o godzinie 4 po południu. Zwłoki przewiezione zostaną z Żółkwi do Lwowa dziś wieczorem. Na trumnie złożą wieńce liczne stowarzyszenia, niemniej i rada miejska, której zmarły najstarszym był członkiem, piastował bowiem godność radnego nieprzerwanie od lat 20.

* **V. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich** zapowiada się świetnie. Wszystkie sekcje pracują niezmordowanie. Wpływają już bardzo liczne zgłoszenia uczestników. Na wczorajszem posiedzeniu uchwalono wystosować zaproszenia do wzięcia udziału w zjeździe do wybitnych polskich lekarzy i przyrodników, zajmujących stanowiska za granicą.

Wystawa higieniczna wypadnie niezawodnie bardzo dobrze. Spodziewać się należy, sądząc z dotychczasowych zapowiedzi, że także dział gimnastyki będzie wcale dodatnio przedstawiony dzięki staraniom wydziału „Sokoła“ lwowskiego. Tym sposobem nietylko przyrodnikom i lekarzom, lecz i szerszej publiczności, która wystawę zwiedzać będzie, przypomnieć można ważny dział wychowania fizycznego, u nas niestety bardzo zaniedbanego.

* **Deputacja 20 pułku piechoty,** złożona z pułkownika, majora, kapitana i nadporucznika w niedzielę rano kurjerskim pociągiem wyjechała z Krakowa do Berlina na pogrzeb cesarza Fryderyka III., który był właścicielem tego pułku. Do deputacji należeli pułkownik Keil, major Kasznica, kapitan Wawreczka i porucznik Benesz.

* **Owacja dla profesora.** Dnia 16. bm. w sali wykładów w Krakowie, urządzili słuchacze IV. roku medycyny prof. Adamkiewiczowi owację. Wobec pogłosek o ustąpieniu tego profesora z uniwersytetu krakowskiego, akademicy przez usta p. Ksawerego Górskiego wyrazili wdzięczność profesorowi za dotychczasową pracę, oraz gorącą prośbę, aby pozostał nadal na zajmowanej katedrze. Owację zakończono okrzykiem na cześć profesora, który zapewnił młodzież, iż uczyni co będzie w jego mocy, aby odwdzięczając się za miłość uczniów, pozostać wśród nich nadal.

* **Towarzystwo „Rodzina“** urządza dnia 8. lipca b. r. wycieczkę do Stryja. Mieszkańcy tego już odbudowanego miasta przez urządzenie festynu i innych towarzyskich zabaw, pragną okazać swą szczerą wdzięczność Lwowianom, którzy się zajmowali byli gorliwie losem pogorzelców. Lwowianie zaś życzą sobie zobaczyć, jak wygląda z gruzów i popiołów odbudowane miasto, które obecnie należy do najgustowniejszych w kraju.

* **Fundacja im. hr. Stefana Zamoyskiego.** Towarzystwo oficjalistów pryw. w uznaniu 20-letnich zasług swego prezesa postanowiło utworzyć ze składek fundację dla córek, sierót po członkach i na początek przeznaczyło kwotę 1000 zł. Oddział husiatyński powziąwszy wiadomość o tak doniosłej uchwale Rady nadzorczej, nie przesądzając co postanowi osobny komitet fundacyjny, powziął uchwałę, aby także na ten cel urządzano odczyty, majówki, przedstawienia itd. W myśl tej decyzji grono oficjalistów ordynacji chorostkowskiej za inicjatywą dyrektora p. Zbyszewskiego Andrzeja urządziło majówkę, z której dochód 48 zł. odesłano do wydziału centralnego. Oficjaliści chorostkowscy ogłaszając rezultat swych usiłowań, pragną zachęcić innych do pójścia za ich przykładem.

* **Z Wieliczki.** Dnia 1. lipca br. urządza p. Klein zjazd do kopalni Wielickiej przy rzęsistem oświetleniu, a oprócz tego urozmaicą pobyt ognie sztuczne, jazda piekielna i tańce w sali balowej.

Bilety są do nabycia w handlu p. Miki w Krakowie po cenie 2 zł. 50 ct. od osoby.

* **W Warszawie** bawi obecnie książę Paweł Sapieha i hrabina Zamoyska z córką (z węgierskiej linii Zamoyskich).

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Maruszyny, w powiecie nowotarskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Sprawa dyslokacji terytorjalnej w Węgrzech.** Z 188 węgierskich batalionów piechoty pozostaje 145 na terytorjum węgierskiem; 26 w krajach okupowanych; 19 w krajach austrjackich, zatem o 9 mniej niż dotychczas; wreszcie 2 w Dalmacji. Z 18 pułków kawalerji będzie rozlokowanych: 15 w Węgrzech; z 8 węgierskich batalionów strzelców 5 w Węgrzech; jeden w Austrji; 2 w krajach okupowanych. Z artylerji zostanie rozlokowanych w krajach węgierskich 86 bateryj, przeto o 6 więcej niż dotychczas. W zakresie artylerji fortecznej i wojsk technicznych nie zajdzie żadna zmiana. Z niewęgierskich pułków kawalerji, które stały dotychczas załogą w krajach korony św. Szczepana, zostaną 3 pułki galicyjskie przeniesione do Galicji.

* **Zmiany w umundurowaniu piechoty austrjackiej.** W myśl nowego projektu, żołnierz oprócz 8 milim. karabinu Manlichera, będzie nosił na plecach tornister, lżej niż dotychczas wyładowany, a przy nim zamiast ciężkich butów, parę bucików konopianych, bardzo praktycznych w marszu, a wytrzymałych na trzy miesiące Pod tym tornistrem znajduje się drugi mniejszy, również z cielęcej skóry, zawierający 60 patronów, oraz konserwy mięsne, szczotki i onuce. Płaszcz okręcony odtąd będzie na tornistrze, tak, że pierś żołnierza zupełnie wolną zostanie, a całe obciążenie rozkłada się na plecach jego. Przy obu biodrach umieszczone są kartusze, każdy po 20 nabojów. Żołnierz więc będzie mieć 100 nabojów przy sobie, nie 70 jak dotąd. Torba na chleb zaopatrzoną będzie w flaszkę polową. Co drugi żołnierz nosi nadto łopatę a co drugi naczynie do jedzenia. Całe to uzbrojenie lżejsze jest od dotychczasowego o 750 gramów, i dogodniejszem jest o tyle, że żołnierz w razie potrzeby, może odrzucić płaszcz i tornister, i tak bowiem ma przy sobie amunicję i żywność.

* **Konkursa.** Namiestnictwo rozpisało konkurs z terminem do 10. lipca celem obsadzenia opróżnionej posady lekarza powiatowego, względnie asystenta sanitarnego i opróżnionej posady weterynarza powiatowego, względnie oglądacza zwierząt i płodów zwierząt i płodów zwierzęcych.

Wydział krajowy rozpisał konkurs z terminem do 15. lipca celem obsadzenia posady nauczyciela zwyczajnego przy krajowej średniej szkole rolniczej w Czernichowie do wykładu chemii, technologii chemicznej i mineralogii. Z posadą tą połączona jest oprócz wolnego pomieszkania, płaca roczna w kwocie 1100 zł., z dodatkiem aktywalnym w kwocie 140 zł. i dodatek pięcioletni w kwocie 200 zł.

Lwowska dyrekcja policji rozpisała konkurs z terminem do 20. lipca na posadę dozorcy aresztów policyjnych, z płacą rocznych 260 zł., dodatkiem aktywalnym 25 prc., tudzież wolnem pomieszkaniem w zabudowaniu aresztów policyjnych lub dodatkiem na mieszkanie w kwocie rocznej 30 zł. i ubiorem służbowym w naturze.

* **Wypadki.** Wczoraj w nocy ajent policyjny Rossdorfer patrolując na ul. Sykstuskiej, usłyszał wołanie o policję. Ajent policyjny przekonawszy się, że wołanie to pochodzi z kamienicy, oznaczonej l. 4 zadzwonił natychmiast na stróża, a po otwarciu bramy rozpoczął poszukiwania. Wyszedłszy na I piętro spostrzegł przestraszonego p. Bernarda Sobelsohna, ajenta handlowego, który jakiemuś nieznajomemu człowiekowi opowiadał szczegółowo całe zajście. Człowiek ten, który przedstawił się Sobelsohnowi jako ajent policyjny, wszystkie szczegóły notował skrzętnie, zobaczywszy zaś Rossdorfera, chciał się ulotnić. Brama jednak była zamkniętą i to umożliwiło schwytanie rzezimieszka. Stwierdzono, że nazywa się Władysław Łysakowski i był już kilkakrotnie za kradzież karany. Usiłował on dostać się do pomieszkania Sobelsohna. a gdy mu się to nie udało, skrył się w pierwszej chwili na podwórzu, a następnie, gdy usłyszał wołanie o pomoc, wybiegł na górę i przedstawił się jako ajent policyjny.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zmiennym kierunku wiatru od SE do NE i zmiennym stanie nieba opadu wczoraj nie było. Dziś z rana przed 6. przy pochmurnem niebie padał deszcz, opad był wcale nieznaczny.

Średnia temperatura doby była 19.3° C., najwyższa 23.4° C., najniższa w nocy 13.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 758 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj na morzu Białem i wynosiła 750 — 755 mm., zwyżka 775 — 770 mm. w Islandji, zniżka drugorzędna utworzyła się w Styrji.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 19. czerwca:

Wiatr o zmiennym kierunku od wschodu południowego (SE) przez N do zachodu północnego (NW), średnia temperatura doby około 17.0° C, przeważnie pochmurno, powietrze wilgotne, deszcz, opad mierny.

* **Jutro,** d. 20. czerwca: św. Sylwerjusza — św. Fteodora Str.

— **Stanisławów** d. 18 czerwca. *(Cud).* (Kor. *Gaz. Nar.*) Minęły już czasy cudów — tak twierdzą ludzie — proszę jednak posłuchać, co się u nas stało. We wsi Knihininie, tuż za rogatką miasta od strony Wołczyńca, znajduje się niewielki domeczek, otoczony drzewami, a w nim izdebka czynszownika Jurkowskiego, człowieka prostego, ale — jak się zdaje — wielce bogobojnego. Skromną izdebkę zdobi kilka religijnych obrazów, a między niemi obraz serca Jezusowego, ku któremu Jurkowscy — on ze żoną — ze szczególną zwracali się rewerencją we wszystkich swych troskach. I stała się rzecz niezwykła: od niejakiego czasu stawał się stary, okopcony obraz coraz jaśniejszym — postać Jezusa wystąpiła naprzód — promienie pochodzące od serca rzuciły światło na izbę... jednem słowem stał się cud: obraz nietknięty ręką ludzką — odnowił się.

Jurkowscy oniemieli na ten widok. a kiedy przyszedłszy do siebie dali znać o dokonanym cudzie, rozeszła się ta wieść lotem strzały po mieście i po okolicy. Od tej chwili izdebka Jurkowskich już się nie zamknęła. Naród gromadami ciśnie się do niej, by oglądać rzecz świętą. Pełno tedy z miasta ciągnie i inteligencji i mieszczaństwa — ściąga się także ludek z okolicznych wsi i pada przed cudownym obrazem na kolana... Na ulicy ciżba tak wielka, iż trudno się przedostać, dom cały otoczony ludkiem, śpiewającym pieśni nabożne. A w izdebce przed cudownym obrazem ustawiono stół. na którym składają pobożni pielgrzymi ofiarę. Stół ugina się pod ciężarem świec, znoszonych na chwałę Boga i... pieniędzy.

Sprawę cudownego faktu badają księża Jezuici, wdały się w to także i władze. Różnie bo o cudzie mówią, a nie brak i ciężkich podejrzeń. zwłaszcza, że Jurkowski nie najlepszą cieszy się konduitą.

— **Cesarzowa Wiktorja,** wdowa po Fryderyku III, zasługuje na podwójną koronę, nietylko monarszą, która na tak krótko ozdobiła jej czoło, ale i tę drugą, dla każdej zwykłej śmiertelniczki dostępną, a bodaj czy nie cenniejszą koronę wzorowej żony i najlepszej matki.

Jest to także kobieta wysokiej inteligencji i nadzwyczaj rozległych wiadomości; rzec można uniwersalna. Pisze pamiętniki polityczne, prowadzi korespondencje z filozofami, rzeźbi, maluje, komponuje sonety, rysuje plany architektoniczne itd Umysł to bardziej refleksyjny niż lotny, w rozmowie nie posiada daru zwrotności, ani też dowcipu, ale się wyraża raczej sentencjami.

Świata nie lubi i nie troszczy się wcale o to, żeby za kierowniczkę mody, szyku i elegancji uchodzić, lecz w zamian za to ma poczucie swojej wyższości umysłowej i socjalnej. W stosunkach bardzo zmienna, nic sobie nie robi z trwałości swoich sympatji... Lada drobnostka zniechęci ją, lecz gdy chodzi o przeprowadzenie jakiejś idei, czepia jej się z wytrwałością, zdolną przezwyciężyć wszystkie przeszkody.

Zajmuje się polityką i ma w tym względzie swoje własne przekonanie, które nie zawsze podzielało jej najbliższe otoczenie; to też pod pozorem zadowolenia swoich artystycznych potrzeb, odwiedzała często Włochy, naturalnie jeszcze jako następczyni tronu, aby nie być zmuszoną uznawać tego, co jej się nie podoba, lub odstępować od tego, czegoby chciała bronić.

Jest szczerze i nawskróś liberalną i to jeden z największych zarzutów, jakie jej konserwatywno-filisterskie umysły Niemców robią; przy znanym wpływie na swego szlachetnego, poglądy jej zresztą dzielącego małżonka, kto wie, jaką rolę niepospolita ta kobieta byłaby odegrała w polityce europejskiej.

Stosunki jej z eks-cesarzową Augustą były zawsze bardzo serdeczne; ze zmarłym cesarzem Wilhelmem znacznie chłodniejsze.

Cokolwiekby nieszczęśliwej nieprzyjaciele jej — a miała ich sporo — zarzucić chcieli, przyznać jednak muszą, iż na miano najlepszej, pełnej bezprzykładnego poświęcenia się małżonki, zasłużyła w pamięci i historji Niemiec.

— **Z Rzeszowa** donoszą: Znany pisarz pokątny Alfred Czajkowski, który przed kilkoma laty prowadził w Rzeszowie kancelarję adwokacką na wielką skalę, stawał temi dniami przed tutejszym sądem przysięgłych pod zarzutem zbrodni oszustwa. Czajkowski wyzyskiwał łatwowierność ludu naszego w sposób mistrzowski, latami wyciągał pieniądze od stron pod pozorem prowadzenia procesów, których nawet nie rozpoczynał. W ten sposób wyssał Czajkowski od nieszczęśliwych klientów swoich po kilkadziesiąt, a nawet kilkaset guldenów łudząc ich, że proces prowadzi i wygra dopiero po latach. Gdy Czajkowski, wszedłszy w kolizję z ustawą karną, z Rzeszowa umknął, otworzyły się oczy łatwowiernym klientom i wtedy dopiero poznali, że padli ofiarą wyrafinowanego wyzyskiwacza. Werdykt przysięgłych wypadł bardzo względnie, z całego szeregu jaskrawych faktów, zarzuconych oskarżeniem, potwierdzili przysięgli zaledwie dwa, wskutek czego Czajkowski skazanym został tylko na 8 miesięcy więzienia.

— **Ze Szczawnicy** donoszą, iż sezon kąpielowy jest świetny i że zjazd bardzo liczny. Gość amerykański p. Jerzmanowski uda się także do Szczawnicy, gdzie zamieszka w willi Święcickich.

— **Nowy król kurkowy w Krakowie.** W tamtejszym ogrodzie strzeleckim zebrała się w niedzielę 17. b. m. dość liczna publiczność na uroczystą intronizację nowego króla kurkowego. Po licznych strzałach w ciągu tygodnia wymierzonych w drewnianego kurka, tak iż ogólna liczba kul doszła do 681 sztuk, ostatni szczątek zestrzelił p. Teodor Gajdzicz, urzędnik towarzystwa ubezpieczeń i on też królem został ogłoszony. Bezpośrednio przed królem celne strzały dali pp. dr. Hajdukiewicz i Roman Chmurski, ci więc zostali marszałkami. Pochodowi po ogrodzie przy dźwiękach muzyki towarzyszyła liczna publiczność. Do wspólnej uczty, która się odbyła wieczorem w sali strzeleckiej na cześć nowego króla, zasiadło około 60 osób.

— **Arcyksiężna Stefania** przybyła 18. b. m. w południe z Serajewa do Laksemburgu.

— **Dla bibliotek uniwersyteckich** we Wiedniu i Gracu zamierza minister oświaty p. Gautsch wyznaczyć znaczne dotacje z kasy państwowej.

W akademii umiejętności w Wiedniu odbyło się 7. b. m. posiedzenie wydziału matematyczno-przyrodniczego, na którem między innemi złożoną została rozprawa dr. Władysława Szajnochy z Krakowa „O kopalnych szczątkach roślinnych z Cachenty w rubryce Argentyńskiej“ i rozprawa doktorów: Br. Lachowicza oraz Fr. Bandrowskiego we Lwowie „O połączeniach organicznych zasad z solami ciężkich kruszców; praca dokonana w laboratorjum uniwersytetu lwowskiego.

— **Wydalania.** W bydgoskiej *Ostd. Presse* czytamy: „Do oberzy Rödela „Pod gwiazdą“ w Bydgoszczy przybyły wczoraj po południu cztery z Rosji wydalone rodziny na czterech furmankach. Ojcowie tych rodzin wyemigrowali przed około 20 laty do Rosji, osiedlili się w okolicy Żytomierza na Wołyniu, nabywszy jako czynszewnicy grunta. W jesieni r. z. otrzymali rozkaz od władzy rosyjskiej, by z wiosną b. r. terytorjum rosyjskie opuścili. Zakazano im w jesieni uprawić i zasiać pola, a prócz tego zakomunikowano im, że nie da im się żadnej sposobności do zarabiania jako robotnikom. Te ostre rozporządzenie przeprowadziły władze rosyjskie, bo nigdzie ludzie ci roboty znaleść nie mogli. Pochodzą oni z okolicy Sempolna, dokąd obecnie wracają.“

— **W zebraniu b. uczniów szkoły agronomiczno-leśnej marymonckiej,** które odbyło się w Warszawie 15 bm., wzięło udział około 100 osób. Po nabożeństwie z kościoła św. Krzyża byli koledzy udali się gremialnie do gmachu resursy kupieckiej, gdzie odbyła się wspólna uczta. Następnie zebrani u-

---

5)

„LA TERRE“

Uwagi nad ostatnią powieścią E. Zoli.

(Dokończenie).

Ze świecą w ręku wyszedł, podczas gdy ona, wstrzymując oddech, nasłuchiwała, duże oczy wlepiwszy w czarną noc. Ale minuty ubiegały, żadnego hałasu z drugiej izby. Nakoniec usłyszała, jak wracał bez świecy ze szmerem cichym bosych nóg, dysząc głośno, bo nie mógł utrzymać oddechu. Zbliżył się do łóżka, sięgnął do żony i szepnął jej w ucho:

— Chodź przecie, sam nie śmiem.

Liza poszła za mężem, macając przed sobą rękami, aby się nie natknąć. Nie czuli już zimna, koszule im tylko przeszkadzały. Świeca stała na ziemi w izbie starego. Ale dosyć było w niej światła, tak, że można było widzieć starego, leżącego na wznak, z głową zwieszoną z poduszki. Taki był martwy, schudzony wiekiem, że zdawać się mogło, iż nie żyje, gdyby nie przykre rzężenie, wychodzące z otwartych ust. Nie miał wszystkich zębów, ciemniała więc dziura czarna, w którą wargi zapadać się zdawały, dziura, nad którą oboje się pochylili, jakby na to, aby zobaczyć, ile też życia na jej dnie zostało. Długo tak patrzyli, stojąc obok siebie, dotykając się nogami.

Ręce im miękły; łatwe to było, a jednak ciężkie, żeby chwycić byle co i zatkać tę dziurę. Odeszli i wrócili. Suche języki nie dały przepuścić słowa, tylko oczami do siebie gadali. Ona rzutem oka pokazała na poduszkę: dalej! czego czekasz? — mrugała na niego, pchała go naprzód. Nagle Liza zrozpaczona chwyciła za poduszkę, i przycisnęła ją do twarzy leżącego.

— Psi tchórzu!... zawszeż to kobiety muszą...

Wtedy Buteau rzucił się, zaciężył całą wagą ciała, podczas gdy ona wlazła na łóżko, siadła na niem i zapadła się całem cielskiem. Ogarnęła ich wściekłość; oboje tłoczyli, pięściami, rękami, nogami. Ojciec targnął się gwałtownie, nogi mu się wyciągnęły, jak pękające sprężyny. Podrygiwał, jak ryba, rzucona na trawę. Ale to niedługo trwało. Trzymali go nadto silnie; poczuli, jak się pod niemi płaszczył, dech oddawał. Długi dreszcz, ostatni podryg, potem nic; coś tak miękkiego, jak szmata.

— Zdaje się, że to już dość! — burknął Buteau zmęczony.

Liza przysunęła się z podwiniętą koszulą i uchyliła poduszkę. Ale w tej chwili zawarczeli z przerażenia:

— Chryste Panie! On cały czarny, zginęliśmy!

W istocie, nie sposób było utrzymywać, że się sam tak urządził. Wśród wściekłości w duszeniu wepchnęli mu nos do ust; był fioletowy, jak prawdziwy murzyn. Poczuli teraz, jak gdyby się pod niemi ziemia chwiała; słyszeli już krok żandarmów, kajdany więzienia, nóż gilotyny. Zła robota napełniła ich przerażeniem.

Jak to teraz naprawić? Chociażby go mydłem wysmarować, nigdy już białym nie zostanie. I ten strach, że zostanie czarnym, jak sadze, poddał im myśl.

— Gdyby go podpalić! — mruknęła Liza. Buteau odetchnął silnie, orzeźwiał.

— Tak, tak! Powiemy, że się sam zapalił.

Zarazem przypomniał sobie pieniądze, klasnął w ręce, twarz jego ożywiła się tryumfem...

— A! na Boga prawdziwego! tak będzie dobrze; będą myśleli, że i papiery z nim się spaliły! Nie będziemy potrzebowali zdawać rachunków.

Zaraz pobiegł po świecę. Ale ona, która się bała podpalić, nie chciała nasamprzód, aby się przybliżał do łóżka. Pęki słomy leżały w kącie za burakami, chwyciła za jeden, zapaliła, opaliła włosy i brodę ojca, bardzo długą, bieluteńką. Łojem śmierdziało, pryskało, wśród małych żółtych płomyków. Nagle runęli się w tył przerażeni, jak gdyby zimna dłoń chwyciła ich za włosy. W strasznym bólu oparzenia niedoduszony ojciec otworzył oczy, i ta maska czarna, straszna, z nosem zgniecionym, spaloną brodą, spojrzała na nich. Okropny miał wyraz boleści i nienawiści. Potem wyraz ten twarzy rozszedł się... Umarł.

Podpalone łóżko płonąć zaczęło..

Zmuszeni byliśmy pominąć milczeniem niektóre postacie, zdarzenia, obrazy, gdyż przez szacunek dla czytelników naszych, zdaleka nawet dotykać ich nie było można. Niech więc wystarczy wzmianka, że w gonitwie za sprośnościami Zola przewyższył tym razem samego siebie (a to chyba coś znaczy) i do tego stopnia przeholował, że jeżeli przy której książce, to przy tej, trafną jest uwaga, iż należałoby za pomocą szczypczyków odwracać przy czytaniu kartki. Doszedł on tutaj do krańcowości, wyszukując z upodobaniem i widocznem *parti pris* najczarniejsze strony życia wiejskiego, podpatrując trafnie niektóre rysy, malując je w przesadnej syntezie, przedstawiając z gruntu w fałszywem, chorobliwem świetle, ze zwykłym sobie pesymizmem i zwykłą brutalnością. Nikt w druku więcej pewno chłopa nie obgadał, jak Zola; nikt mu gorszego świadectwa nie wydał — tak smutnego, że gdyby ono w połowie było prawdziwem i wiarogodnem, nie pozostałoby nic innego, jak załamać ręce nad narodem. którego podwaliny tak są zmurszałe i nadgniłe.

Zapewnić jednakowoż możemy, z ręką na sercu, bez obawy zarzutu optymizmu, że takim, jakim go tu widzieliśmy, chłop francuski nie jest. Zbyt zresztą widoczną jest u E. Zoli tendencja pomijania stron jasnych życia, dodatnich, zamykania na nie obu oczu na to tylko, aby zapisywać występki, brudy. grube żądze i zbrodnie. Francuski chłop niewątpliwie więcej jest zdemoralizowanym od naszego, posiada więcej życia i temperamentu, nierównie więcej czynników rozkładu wpływało na niego od czasów wielkiej rewolucji; ale żeby go w tak wysokim stopniu toczyła ta newroza, jaka toczy ludność miejską, newroza, którą Zola w całej przesadnej grozie przeniósł pod wiejskie poddasze — temu śmiało zaprzeczyć można. To nie jest już prawda, nie realizm, ale uprzedzenia i fałsze — dokumenta ludzkie Zoli są fałszowane.

Nie dziwić się też wcale (a wymowny to przecie objaw), że powieść wywołała nawet w samym klanie naturalistów głośne protesty. Pesymista to zacięty. jak powiedzieliśmy, ten kolporter brudów socjalnych, z naturą na podobieństwo psów, które spotkawszy się na drodze, obwąchują się nie od głowy — z pogardą opinii, butą i zamaszystością, siłą kolorytu, z tą swobodą manifestowania osobistości oryginalnej, energicznej, ale zabłąkanej na manowcach nowej, a błędnej teorji. Wobec tej okoliczności, iż każdy autor posiada właściwy sobie sposób spoglądania na świat, ludzi, na otoczenie swoje, a potem świat ten i jego mieszkańców pokazuje nam w syntezie, widzi, jednem słowem, rzeczy za pomocą swego własnego temperamentu, zmienia i przykrawa, zapytujemy, jaki też może być temperament Zoli? Niewątpliwie dużo w nim jest cynika i coś nihilisty.

Kiedy się kończy „Ziemię“ — nb. jeżeli się ją doczytało do końca — odczuwa się to samo obrzydzenie, jakie się ma wychodząc z Museo-Segreto w muzeum burbońskiem w Neapolu, w części przystępnej tylko dla mężczyzn, gdzie ustawione są pompejańskie okazy tej pornografii, jakiej rozwiązła Partenope z czasów rzymskich sporo nam zabytków przekazała. Balzac, gdyby żył, odwróciłby się z goryczą od epigonów, powołujących się tak chętnie na jego wzory, a doprowadzających jego nauki do potworności.

Zarzucano niejednokrotnie i to ze słusznością rzeczypospolitej dzisiejszej, że nie tamuje rozwoju pornograficznych produktów literackich. Przyznaje to zresztą sam Zola, kiedy powiada, że rzeczpospolita francuska żyć będzie, albo nie będzie, o tyle, o ile przyjmie lub odrzuci program i metodę naturalistów.

„Rzeczpospolita będzie naturalistyczną — albo jej nie będzie wcale. Jeśliby w zaślepieniu, nie zrozumiawszy, że żyje siłą formułki naukowej (!) prześladowała tę formułkę w literaturze, byłoby to znakiem, że rzeczpospolita nie jest dojrzałą do czynów, że jeszcze raz zniknie przed czynem tj. przed dyktaturą“.

Ale rzeczpospolita szanuje tę formułkę naturalistyczną, pozwala się jej rozwijać i wydawać tak zatrute płody jak „Ziemia“, której rozsprzedaż poza granicami Francji zakazaną została. Owszem, w jej słońcu rozrastać się ona będzie, jak robactwo w nadpsutem mięsie. Ale w gruncie rzeczy, czyż można było napisać ostrzejszą satyrę, nietylko na drugie cesarstwo, ale i na dzisiejszą rzeczpospolitę? Więc ten zbydlęcony lud jest jedynym możliwym panującym? Zaiste Zola jest republikaninem, ale i tu jest pesymista *sans phrase...* W rządzie dzisiejszym (i słusznie) widzi prywatę, zazdrość, wady, jest w teorji republikaninem, wierzącym w prawa, ma i tutaj swoją doktrynę — ale w ludzi nie wierzy!

Nasuwa się mimowoli porównanie między tą „Pieśnią o ziemi naszej“ francuskiego autora a „Placówką“ B. Prusa.

Jak tu, tak i tam miłość, przywiązanie do ziemi są głównym czynnikiem, ideą przewodnią, obie powieści zaczerpnięte z życia ludu. Zdaniem naszem, B. Prus, także pesymista, ma więcej poczucia rzeczywistości od E. Zoli, lepiej poznał chłopa, a lubo nie dorównywa tamtemu w kolorycie, sile zewnętrznej charakterystyki, darze plastycznego odtworzenia objawów życiowych, za to jest głębszym, jest myślicielem, psychologiem. Prus wpada czasem w sentymentalność, zarzucić mu można tendencyjność; widocznie ciążą na nim, w jego własnem przekonaniu, obowiązki pedagoga narodowego; ale piętno to, jakie wyciskać lubi na utworach swoich, da się wytłumaczyć odrębnemi warunkami, w jakich żyje i działa. Lubo nierównie korzystniej położony, E. Zola nie ma oczu dla ideału, choćby najskromniejszego promyka cnoty, czy obowiązku, takiego, jakie się w życiu na każdym kroku trafia i do „rzeczywistości“ z konieczności należy. Jest słuszny powód, aby E. Zoli zarzucić brak sumiennej obserwacji, brak prawdy...

„Ziemia“ więc jest klęską dla naturalizmu i że użyjemy wyrazu à la Zola, jego klapą. Jeden z krytyków francuskich (p. Brunetière w *Revue des deux Mondes)* nazwał ten tryumf pornografii — bankructwem naturalizmu.

A. Darowski.

dali się na wystawę rolniczą. Przewodniczył im najstarszy wiekiem, p. Pawłowski.

— **O zajmującej rozprawie** przed trybunałem administracyjnym donoszą dzienniki wiedeńskie. Cesarz Franciszek Józef jest właścicielem dóbr Tachlowice w Czechach i jako taki jest zarazem wyborcą w kurji wielkiej własności. Ponieważ w powiecie, w którym majątek ten leży, znajduje się tylko ośmiu właścicieli dóbr, a w radzie powiatowej zasiada ośmiu członków z grupy większych posiadłości, przeto każdy właściciel dóbr wchodzi bez wyboru do rady. Na podstawie tego zwyczaju zajął w przeszłym roku miejsce w radzie powiatowej p. Bielohradzky, pełnomocnik cesarza i rządca Tachlowic, poczem został wybrany członkiem wydziału powiatowego. Namiestnictwo praskie unieważniło jednak ten wybór, a ministerjum spraw zagranicznych zatwierdziło orzeczenie namiestnictwa. Przeciw tej decyzji ministerjalnej odwołała się dyrekcja dóbr cesarskich do trybunału administracyjnego. Trybunał po przeprowadzonej pod przewodnictwem hr. Belcredego rozprawie odrzucił onegdaj to zażalenie, uznając słuszność przytoczonych przez ministerjum motywów, z których wynika, że p. Bielohradzky nie ma prawa zasiadać osobiście w Radzie powiatowej, a tem samem nie może być wybieralnym do wydziału powiatowego.

— **Żabie i Czarnohora.** Dla umożliwienia zwiedzenia Czarnohory urządził oddział czarnohorski towarzystwa tatrzańskiego w Żabiu „gospodę czarnohorską" w domu wynajętym od K. Baranowskiego, i zaopatrzył takową w tapczany, sienniki, koce i inne niezbędne sprzęty i przybory. Za nocleg płacą dziennie członkowie towarzystwa tatrzańskiego 25 ct., inne zaś osoby 50 ct. U gospodarza domu można dostać wikt za mierną cenę. Wyjaśnienia wszelkie co do wycieczek może dać na miejscu p. Czerwiński, rządca dóbr Żabiego i delegat tow. tatrz. Również pod Czarnohorą, mianowicie po drodze do „Pop Iwana", można także mieć nocleg wygodny i wikt za mierną cenę u p. Benedorfa w „Szybenym", który na prośbę zarządu czarnohorskiego do tego się przychylił. Z powrotem można nocować w schronisku wystawionem pod „Gropą" u wejścia pod samym „Pop Iwanem".

W ten sposób zwiedzenie Czarnohory — tego najwyższego grzbietu Karpat w Galicji — zostało dla turystów znacznie ułatwione.

Zwraca się uwagę, że nietylko dla zwiedzających Czarnohorę pobyt w Żabiu jest pożądany, lecz zaleca się usilnie tę śliczną i najpiękniejszą wieś w Galicji wszystkim osobom potrzebującym pokrzepienia sił fizycznych i umysłowych, wieś ta bowiem ma według badań umiejętnych meteorologicznych ze wszystkich wsi większych górskich w Galicji najzdrowszy klimat. Zakopane, Dora, Mikuliczyn, Słotwina, Pasieczna, Korczyn, Skole itd. nierównie ostrzejszy mają klimat. Na dłuższy pobyt w Żabiu jest tam także można znaleźć mieszkanie odpowiednie za bardzo mierną cenę; również dostać można wszelkich wiktuałów. Kąpiele rzeczne w Czeremoszu są wyborne, życzy podostatkiem, pięknych nie mało. Wycieczki z Żabiego tak w góry, jak i spławami po Czeremoszu aż do Kut są prześliczne. Skoro się z Kołomyi rano krem wyjedzie, można być w Żabiu już tego samego dnia wieczorem.

— **Przejście na judaizm.** Izba sądowa w Charkowie roztrząsała w tych dniach sprawę mieszczanina Branzburga, oskarżonego o przejście z wyznania chrześcijańskiego na mojżeszowe. Dnia 11 marca 1883 r. w m. Romnach mieszczanin Sorkin ożenił się z żydówką Lejcher. Rabin udzielił błogosławieństwa na mocy przedstawionej legitymacji, która opiewała, że Sorkin był podówczas wdowcem. Z początku małżonkowie żyli zgodnie, ale nagle Sorkin znikł bez śladu. Pozostała żona podała na niego skargę, w której oświadczyła, że już po ślubie dowiedziała się, że mąż jej ożenił się z nią będąc już żonatym i że nie jest żydem, ale chrześcianinem. Wkrótce potem policja zatrzymała niejakiego Branzburga, który jak się okazało, był właśnie poszukiwanym Sorkinem. Sąd okręgowy w Połtawie, nie uznając w danym wypadku dwużeństwa, ale fakt ożenienia się z żydówką za pomocą przybrania innego nazwiska, skazał oskarżonego na 2 miesiące i 20 dni więzienia, oraz na pokutę kościelną. Od wyroku tego prokurator założył protest, znajdując, że przestępstwo zakwalifikowano niewłaściwie, albowiem ożenienie się z żydówką należy uważać za odszczepieństwo od prawosławia. Izba sądowa jednakże zatwierdziła wyrok pierwszej instancji.

— **Pomnik Kolumba** odsłonięty w Barcelonie na 56 metrów wysokości i dzieli się na trzy części. Na okrągłym piedestale umieszczone są herby prowincji hiszpańskich i osiem płaskorzeźb, przedstawiających najbardziej znane epizody z życia Kolumba. Cokół otaczają lwy w liczbie ośmiu. Na rogach umieszczone są posągi czterech sławnych Katalończyków, którzy przyczynili się do odkrycia Ameryki: mnicha Boyl de Monserrat, Piotra Margarit, Jakóba de Blanes i Ludwika Santangel. Na podstawie tego oddziału stoją cztery figury alegoryczne, wyobrażające Katalonię, Kastylię, Aragonię i Leon. Trzecią część pomnika stanowi kolumna, kapitel i posąg. Kolumna jest żelazna i zaopatrzona w medaljon z napisem, na kapitelu znajdują się symboliczne figury czterech części świata, zaś na nich spoczywa kula z błyszczącej miedzi, a na niej stoi Kolumb, prawą ręką na morze wskazujące.

— **Z Rzymu** donoszą, że cesarz brazylijski zabawi w Aix les-Bains przez cztery tygodnie, poczem z Bordeaux wsiądzie na brazylijski okręt wojenny i odpłynie na nim do Ameryki. Do Rio-Janeiro uda się wkrótce poseł papieski, który księżniczce regentce brazylijskiej wręczy złotą różę, za popieranie zniesienia niewolnictwa w tym kraju.

* **Dla uspokojenia** trwożliwych donosimy, że władza sanitarna przeprowadziła ścisłą i szczegółową desinfekcję mieszkania i wszystkich przedmiotów należących do zmarłego na tyfus plamisty ś. p. Amadowicza. Suknie odwaniano w desinfektorze pomysłu p. Rychnowskiego. Czynności asystowali z ramienia magistratu doktorowie Pawlikowski i Krobicki, tudzież radca Wojnar.

* **Samobójstwo.** Pani Ja... żona przemysłowca, zamieszkała w teatrze, zażyła dziś rano w zamiarze samobójczym znaczną ilość fosforu. Szybka pomoc ze strony dr. Krobickiego przez wyphnkanie żołądka i podanie odpowiednich środków uratowały pacjentkę. Stan obecny zadawalniający. Powód na razie niewiadomy.

Teatr, literatura i muzyka.

— **W teatrze dziś**: „Polowanie na zięciów", komedja w 4. aktach E. Labiche. Jutro przedstawienia nie będzie. Pierwszy występ p. Leszczyńskiego odbędzie się dopiero w niedzielę 24. b. m.

— **Polskich poetów łacińskich** (*Corpus antiquissimorum poetarum Poloniae latinorum*) aż do Kochanowskiego, wydaje krakowska akademia umiejętności. Teraz ogłoszono dzieła Krzyckiego, dedykowano ku czci jubileuszu bolońskiego, którego uczniem był Krzycki.

Dział ekonomiczny.

III. Zjazd „Towarzystwa gorzelników polskich". Z Przemyśla donoszą d. 17. b.m. Zgromadzenie zagaił p. K. Hordyński, prezes. Poczem zarząd przedstawił zgromadzeniu sprawozdanie ze swych czynności, zaznaczając, że Towarzystwo w ciągu trzech lat swego istnienia przetrwawszy chwile krytyczne rozwija się coraz pomyślniej, a praca jego wychodzi na dobro całego ogółu. Towarzystwo wydając organ *Gorzelnik*, dało sposobność wzajemnego porozumienia się, wymiany zdań i pomysłów, a liczy obecnie 144 członków, w tem 39 zwyczajnych. Następnie wnioski zarządu w kwestji nadawania praw, zaległych wkładek, wydawnictwa *Gorzelnika*, przyjmowania do praktyki elewów. W tej ostatniej sprawie uchwalono, aby elewi mieli ukończoną czwartą klasę szkół średnich. Wreszcie postanowiono jako zadurowaną zapomogę dla wdów i sierót po członkach składać nie jak dotąd 50 ct., ale 1 zł. Poczem zgromadzenie przyjęło na członka protektora ks. Eustachego Sanguszkę, o czem zawiadomiono go telegramem.

Z kolei nastąpiły wnioski członków. P. Babisz wniósł, aby zarząd poddał myśl właścicielom gorzelń zakładania składów spirytusu, celem opanowania warunków zbytu, a wykluczenia wyzyskujących pośredników. Po krótkiej dyskusji wniosek przyjęto.

Burmistrz dr. Dworski, przedstawiony przez przewodniczącego, powitał zgromadzenie w serdecznych wyrazach.

W dyskusji wszczętej następnie nad miejscem przyszłego zjazdu, p. Wdówka proponował Kraków, raz z wielu innych okolic, a następnie aby zwabić Czechów, którzy Towarzystwem się interesują i wyrazili życzenie zawiązania bliższych stosunków. Inni członkowie proponowali Stanisławów, Lwów, Tarnów. Uchwałę odłożono do dnia następnego.

Na wniosek komisji rewizyjnej udzielono zarządowi absolutorjum.

Wskutek uchwalonego wniosku zarządu, aby każdy członek obowiązkowo abonował *Gorzelnika*, członkowie składają niezłożoną abonamentową. Poczem posiedzenie zamknięto.

Wieczorem w hotelu Przemyskim odbył się wspólny obiad, a po południu wycieczka na Zamek i przedstawienie w teatrze, gdzie występują obecnie artyści krakowscy. Jutro ciąg dalszy obrad; na porządku dziennym są odczyty w sprawach gorzelanych i dyskusja, do której przygotowania zostaną także właściciele gorzelń, jako goście Towarzystwa.

Sprawozdanie z wiosennego jarmarku na konie w Krakowie, odbytego w dniu 10. i 14. marca b. r.

Magistrat m. Krakowa komunikuje nam, co następuje:

„Według sprawozdań przedłożonych magistratowi przez organa miejskie i według zdania hodowców i kupców, którzy w jarmarku wzięli, tudzież wielu znawców, którzy się jarmarkiem interesowali, **wiosenny jarmark** na konie szlachetne, rasy orjentalnej, angielskiej i t. p. tudzież na konie gospodarskie i włościańskie, który się odbył w dniu 10. marca i następnych przez cały tydzień, jako dodatkowy miał ruch nadzwyczajny i wybrał swój szczyt, jakim się jak najlepiej, przewyższył pod wieli względami przeszłoroczny jarmark jesienny i wykazał, że jarmarki końskie w Krakowie mają racje bytu i ciągłego rozwoju. Ogółem sprowadzono koni na jarmark przeszło 1000 mianowicie 520 szlachetnych i 500 gospodarskich i włościańskich. Z tej liczby sprzedano około 460 koni szlachetnych i przeszło 240 gospodarskich i włościańskich. Kupcy tak krajowi jak i zagraniczni przybyli w znacznej liczbie. Oprócz bowiem kupców miejscowych krakowskich i galicyjskich, było wielu kupców z Wiednia, Peszt, Berna, Pragi, Wrocławia, Berlina, Lipska, Hamburga, Brukseli, Hanoweru, Poznania, Warszawy i innych miast zagranicznych. Konie szlachetne znalazły należytą i wygodną pomieszczenie w stajniach prywatnych, hotelowych i zajezdnych tudzież w stajni urządzonej odpowiednio wszelkim wymaganiom w ujeżdżalni miejskiej pod Kapucynami. Gmina miasta Krakowa jak dotąd tak i na dal dokładać będzie wszelkich starań, aby jarmarkom w Krakowie, które tak świetnie się zapowiadają, zapewnić zupełny rozwój, trwały byt i powodzenie.

Oprócz zaprowadzić się mających ulepszeń targowicy końskiej, tudzież projektowanego rozszerzenia stajni pod Kapucynami, tudzież wielu innych zmian i urządzeń, starać się będzie zarząd miasta o uproszczenia i ułatwienia przy transporcie i opłatach koni na kolejach i w urzędzie celnym, tudzież o umieszczenie ceny jazdy dla uczestników w jarmarku.

Najbliższy pięciodniowy jarmark na konie w Krakowie odbędzie się w jesieni w dniu 23. września i następnych."

Wystawa sadownicza, połączona z targiem owoców, odbędzie się w Wiedniu od 29. września do 7. października r. b. na cześć 40 letniego panowania cesarza Franciszka Józefa, pod przewodnictwem austrjackiego Towarzystwa pomologicznego.

Program. A. Właściwa wystawa owoców. Zgłoszenia do 15. sierpnia. Również ryczałt i pojedyncze owoców. Miejsca wystawowe bezpłatne. Nagrody: 3 srebrne medale państwowe i nagrody honorowe; 7 medali srebrnych państwowych, 12 srebrnych medali towarzystwa, medale bronzowe i nagrody pieniężne. B. Targ owocowy. Owoce w opakowaniu takiem jakie bywa używane w handlu. Udział brać mogą zarówno producenci jak i przekupnie. Za miejsce na wystawie płaci się po 10 złr. od cent. metrycznego. Nagrody w tym dziale nie ma. Wyroby owocowe: suszone, smażone, kandyzowane i t. d. Również suszone jarzyny. Miejsce na wystawie po 10 złr. za metr kw. Nagrody: srebrny medal państwowy i nagroda honorowa; dwa srebrne państwowe, trzy srebrne i cztery bronzowe medale towarzystwa. Moszcz owocowy; jeden medal państwowy i jeden towarzystwa. Wódki owocowe, likiery i t. p. jeden medal państwowy i jeden towarzystwa. Miejsce na wystawie po 10 do 20 złr. za metr kw.; przechowanie w piwnicy bezpłatne. C. Suszarnie owocowe, które podczas wystawy zostaną w ruch wprowadzone. Miejsce na wystawie: za dwnigiprowe 75 złr., jednopiętrowe 40 złr. parterowe 30 złr. za metr bieżący. Nagrody: Złoty medal państw. i 1000 złr. srebrny med. państw. i 500 złr., srebrny med. państw. i 250 złr. Premiowane aparaty mają być nabywane po cenie. Prawo sprzedaży przysługuje ministerstwu rolnictwa. Złoty medal i 500 złr., srebr. med. i 250 złr., srbr. med. i 100 złr.

z obowiązkiem sprzedaży. Srebrne i bronzowe medale bez obowiązku sprzedaży. Srebrny medal państw. i 50 złr. z obowiązkiem sprzedaży, bronzowe medale i listy pochwalne. D. Szkółka drzew. Na placu wystawy, przed koszarami Franciszka Józefa, każdy wystawca zasadzi grupę swych przedmiotów. Zgłoszenia do 15. sierpnia. Nagrody: dwa srebr. med. państw., z kosztownemi darami honorowemi, trzy srebrne med. państw., dwa srebrne i pięć bronzowych medali towarzystwa, kosztowny dar honorowy i 150 złr. za zbiór drzewek owocowych; takiż dar i 50 złr. za zbiór drzewek wazonowych; srebr. med. państw. dar honor. i 25 złr. za drzewa do obsadzania dróg; jeden srebrny i 3 bronzowe medale towarz. srebrne i bronzowe medale towarzystwa. E. Maszyny i narzędzia sadownicze i do przeróbki owoców. Opłata na wystawie po 10 złr. za metr bieżący. Nagrody: medale srebrne państwowe, srebrne i bronzowe towarzystwa.

Zgłoszenia przyjmuje i udziela bliższych informacyj Zarząd towarzystwa ogrodniczego we Lwowie (ul. św. Szymona l. 2), który również zajmie się uporządkowaniem i dopilnowaniem oddziału wystawy naszego kraju.

Wszelkie korespondencje i doniesienia należy nadsyłać najdalej do 27. lipca r. b.

Dla hodowców bydła. Dyrekcja rządowej stadniny w Radowcach ogłasza, że d. 5. lipca br. pragnie zakupić 95 do 100 sztuk jednorocznych byczków, dobrze zbudowanych i barwnej rasy. Kupno odbędzie się z wolnej ręki, a oferent będzie obowiązanym dostawić towar w miesiącach lipcu, lub sierpniu w partjach nie niżej po sztuk 29. Oferenci mają złożyć 500 zł. gotówką tytułem gwarancji, oraz do zawarcia interesu winni zgłosić się osobiście, gdyż telegraficzne, lub pisemne oferty nie będą uwzględnione.

Dyrekcja zakładu karnego w Korneuburgu zapytywała wiedeńską izbę handlową o opinię, czy ma przyjąć oferty fabrykantów obuwia, chcących użytkować pracę więźniów. Izba handlowa odpowiedziała przecząco, wskutek czego oferta została odrzucona.

Susza. Z okolic Terespola donoszą o panującej w tejże okolicy długotrwałej suszy. Od siedmiu tygodni deszcz w kilkomilowym promieniu nie padał wcale, a zasiewy prawie zupełnie uschły lub powiędły. Nawet w razie obfitego deszczu, urodzaje w powiecie bielskim będą bardzo mierne.

W gub. płockiej w ostatnich czasach grady zrządziły spore szkody, a mianowicie: w okolicy Wyszogrodu, Dobrzynia nad Wisłą i w pasie pomiędzy temi dwoma miejscowościami.

Rosyjski bank państwowy udzielił swym filiom upoważnienia do wydawania za pośrednictwem kolei zaliczek trzechletnich na powierzone tym kolejom przesyłki zboża. Dzienniki rosyjskie uważają to zarządzenie za bardzo korzystne dla rolników.

W Preszburgu odbyła się 14 b. m. konferencja przedstawicieli austrjackich i węgierskich kolei. Przedmiotem narad były: Sprawa danania porozumienia za dostawienie na czas przesyłek frachtowych, sprawa zabezpieczenia towarów przeciw pożarom, sprawa przewozu towarów, ulegających łatwo zepsuciu; dalej porozumiano się w kwestji przewozu bydła i przesyłek, tudzież porozumiano co do ceny transportu przesyłek przeznaczonych na wystawy, wreszcie obniżenie cen, gdy o nie proszą pojedyncze korporacje.

Wywóz zboża z Rosji. Wedle *Wiestnika finansów* od 13. stycznia do 13. maja r. b. wywóz zboża z Rosji przez granicę pruską był większym, niż w tym samym czasie w latach poprzednich. Wywieziono bowiem przez komory celne:

	w r. 1888	1887	1886
	czetwerti		
Wierzbołowie	79.915	39.888	9.832
Grajewie	13.551	239.131	95.214
Mławie	418.339	198.658	144.292
Nieszawie	68.225	52.131	52.881
Sosnowicach	66.021	118.467	95.536
Aleksandrowie	227.093	91.690	70.553
	1,473.114	743.965	468.308

W wykazie powyższym mieści się jednak także i to zboże, które przez Prusy przeszło tylko transito do Anglii i t. d. Inne zestawienie wywozu zboża od 13. stycznia do 27. maja r. b. podane na ilości następujących gatunków zboża wywiezionego przez granicę państwa rosyjskiego. Według tego zestawienia wywieziono od 13. stycznia r. b. do 27. maja wywieziono przez komory celne:

	pszenicy	owsa	żyta
	czetwerti		
w Rewlu	10.076	47.756	486.139
w Rydze	13.920	124.437	460.791
w Wierzbołowie	40.605	11.006	2.471
w Grajewie	186.464	92.429	179.030
w Mławie	147.207	3.092	14.025
w Nieszawie	41.693	25.690	—
w Sosnowicach	12.050	44.010	202
w Aleksandrowie	53.843	7.679	2.369
w Odessie	2.264.332	269.070	331.207
w Rostowie	1,354.680	321.414	16.666
w Batumie	696.710	—	—

A zatem podwyżka ceł zbożowych w Niemczech na wywóz zboża z Rosji nie wywarła wpływu tak jak spodziewano się na wywóz.

Targ bydła. Wiedeń 18. czerwca. Przypędzono 4615 wołów, z tego galicyjskich 1873, płacono 40 do 55 zł. za 100 kilo.

Giełda zbożowa. Wiedeń 18 czerwca. Notowano: Pszenica gotowa —.—, pszenica na jesień 7.78, żyto —.—, owies gotowy —.—, owies na jesień 5.70, kukurudza na wrzesień-październik —.—, kukurudza gotowa —.—, kukurudza na lipiec-sierpień 6.78, nowa 5.—. Usposobienie mdłe.

Ostatnie notowania produktów.
z dnia 19. czerwca 1888.

Lwów: pszenica 6.20 do 6.85, żyto 4.25 do 4.65 jęczmień 4.— do 5.—, owies 4.— do 4.75, groch 5.— do 6.—, wyka 4.— do 4.50, rzepak 9.— do 9.50 lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 24 do 35.—, koniczyna biała 20.— do 30.—, koniczyna szwedzka 30.— do 36.—.

Tarnopol: pszenica 6.10 do 6.75, żyto 4.— do 4.55, jęczmień 3.90 do 4.85, owies 3.75 do 4.45, groch 4.50 do 10.—, wyka 4.50 do 4.75, rzepak 9.85 do 10.25, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 17.— do 35.—, koniczyna biała 30.— do 35.—, koniczyna szwedzka 28 do 36.—.

Podwołoczyska: pszenica 6.15 do 6.70, żyto 4.— do 4.80, jęczm. 3.75 do 4.70, owies 3.85 do 4.25, groch 4.50 do 10.—, wyka 4.50 do 5.—, rzepak 9.50 do 10.25, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 28 do 33.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Czerniowce: pszenica 6.30 do 7.—, żyto 4.30 do 4.80, jęczmień 4.30 do 4.80, owies 3.30 do 4.—, groch 4.20 do 9.—, wyka 4.30 do 5.—, rzepak 9.40 do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 18 do 25.—, koniczyna biała —.— do —.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 55.— nominalnie, loco Lwów, bez obrotu.

Okowita za 10.000 litr. pro. loco Lwów 24.50 do 24.75.

Usposobienie spokojne.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Peszt d. 19. czerwca. Mowcy wszystkich frakcyj, i tak delegaci Izby posłów jak Izby panów wyrazili w przemówieniach swoich na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej delegacji austrjackich, przedewszystkiem zaufanie hr. Kalnokiemu — jak pp. Chlumetzky, Mattusz (Czech), Hausner, br. Revertera — itd. Jakoż na wniosek br. Revertery uchwaliła komisja, zapisać w protokole, że wszyscy mowcy jednogłośnie oświadczyli zaufanie swoje dla kierownictwa polityki zewnętrznej, tudzież uznanie swoje dla sukcesów, jakie ta polityka dotychczas odniosła.

Głównym ustępem wywodów hr. Kalnokiego było oświadczenie, że w przymierzu austro-niemieckiem „żadna a żadna nic zajdzie zmiana" i że trwałość sojuszu ma podstawę niewzruszoną, które to zapewnienie następnie podniósł p. Hausner. Poczem hr. Kalnoky przeszedł do stosunków z Rosja.

Oświadczył więc, iż musi podnieść ponownie z naciskiem, że przewodnią ideą sojuszu austro-niemieckiego było utrzymanie pokoju i wzajemna obu tych państw obrona od niebezpieczeństw zewnętrznych. „Okoliczność tę ciągle konstatować należy, gdyż niejednokrotnie, ostatniemi zaś czasy szczególnie w Rosji usiłują dzienniki wmówić w opinię publiczną, że żądania, delegacjom wspólnym dla podniesienia siły zbrojnej przez rząd przedłożone, ku awanturniczym porywom wojennym zmierzają i że nie ma szczerości w naszem zamiłowaniu pokoju".

„Otóż wcale daleki jestem od przypuszczania, jakoby w tych ciągle się ponawiających posądzeniach złośliwych, odźwierciedlały się zapatrywania rządu rosyjskiego, na każdy jednak sposób winienem wspomnieć o nich, podejrzenia te bowiem, bezustanku się powtarzając, nie pozostają bez wpływu na opinię publiczną w Rosji, i muszą niemało się przyczyniać do potęgowania tam nieufności do Austrji."

W końcu oświadczył hr. Kalnoky, że położenie na półwyspie Bałkańskim nie nastręcza żadnego koniecznego powodu do rozwodzenia się nad niem, że jednak gotów jest odpowiedzieć, jeżeliby go interpelowano.

Berlin d. 19. czerwca. W pogrzebie cesarza Frydryka wzięła między innymi udział wojskowa deputacja austro-węgierska, a mianowicie stacjonowanego w Pięciukościołach 10 pułku huzarów im. Frydryka Wilhelma III. pod przewodem pułkownika Teinzmanna.

W „Friedenskirche", gdzie złożono zwłoki Frydryka III. pachowani są również zmarli w dziecięcym wieku synowie tegoż Zygmunt i Waldemar.

Berlin d. 19. czerwca. Poranne dzienniki dzisiejsze przyjmują sympatycznie manifest cesarski i zapewniają, że Prusy i cały lud niemiecki staną wiernie przy boku panującego, aby go wesprzeć i pomagać mu w osiągnięciu wzniosłych celów. Pisma tutejsze liczą jednakże, iż w czasie otwarcia rajchstagu i sejmu pruskiego nastąpi dalsza, właściwie polityczna enuncjacja monarchy.

Paryż d. 19. czerwca. Pisma tutejsze podnoszą jako rzecz wielce znaczącą, że Wilhelm II. przemówił najprzód do armii a nie do ludu, stając z tem w sprzeczności do swego ojca.

Clemenceau tak pisze w *Justice*: „Proklamacja trzymaną jest w tonie rozdrażnionym i wojowniczym, który odbija szczególniej od reskryptów, jakiemi cesarz Frydryk rządy swe inaugurował. Nowy cesarz liczy widocznie na swój lud tylko wtedy jeśli on stoi w ordynku wojskowym."

Pierwszy akt rządów cesarza Wilhelma wywołuje w ogóle pewne zaniepokojenie i troskę o przyszłość.

Londyn d. 19. czerwca. Izba lordów uchwaliła bill tyczący się reformy Izby lordów przez ustanowienie parów dożywotnich, tudzież upoważnienie królowej do tego, aby na żądanie Izby lordów mogła chwilowo lub stale suspendować parów, niegodnych piastowania miejsc w tejże Izbie.

Londyn d. 19. czerwca. W Izbie lordów i w Izbie gmin uchwalono wczoraj na wniosek rządu jednozgodny adres kondolencyjny do królowej, oraz podobny adres do cesarzowej niemieckiej Wiktorji z powodu zgonu jej małżonka.

W Balmoral odbyło się w obecności przybranej w ciężką żałobę królowej Wiktorji i księżniczek nabożeństwo żałobne za cesarza Frydryka.

Berno d. 19. czerwca. Rząd szwajcarski podniósł cło przywozowe od politury i lakierów spirytusowych o $3^1/_2$ franka.

Wiedeń dnia 19. czerwca 2 godz. 10 min. po południu. **Akcje kredytowe 289.—.** Akcje alpejskie Tow. górniczego 28.25. Akcje węgierskie Banku kredytowego 285.50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 109.50. Akcje Unionbanku 202.—. Akcje kolei Karola Ludwika 204.—. Akcje kolei Północnej 254.70. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 84.25. Akcje kolei Alföldzkiej —.—. Akcje kolei Państwowej 228.10. Akcje kolei Lw.-Czern. 214·75· Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 153.25 Losy komunalne wiedeńskie 138.50. Akcje Tow. tureckiego 99.75. Galic. oblig. indemniz. 103.—. Akcje kolei półn.-zachod. (lit. B. Elbethal) 165.—. Losy regulacji Cisy —.—. Akcje Banku dla krajów koronnych 216.— Akcje Bankvereinu 91.—. Rosyjski rubel papierowy **111.25**. Losy prem. węg. —.—.

$4^2/_{10}$% Renta wspólna 79.35. 5% renta austr. papier. 94.70. 4% renta austr. złota 110.10. 4% renta węg. złota 100.02. 5% renta węg. papierowa 87·35. Napoleondory —.—. Marki niem. 61·97.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 19. czerwca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	202·75	206·—
Kolej Lwow.-Czer.-Jasska po 200 zł. w. a	213.25	216.50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	283·—	287·—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipotecznego galicyjskiego 6%	—·—	—·—
" " 5%	98·20	99·30
" " gal 5% wyl. 10% pr.	100·50	101·80
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 l.	92·—	93·—
Towarzystwa kred. galic. ziem. 5%	100·60	101·60
" kredyt gal. ziem. 4%	—·—	95·—
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	100·60	101·60
" kred. g. ziem 4% los. w $41^1/_2$ l.	—·—	92·—
" kredytowego gal. ziem. $4^1/_2$% los. w 52 l.	93·40	94·40
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	—·—	91·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Z. kred. włośc w likw. (d. 6 pr.) 3%	—·—	54·—
Gal. Z. kred. włośc. (d. 5%) $2^1/_2$%	—·—	48·—
Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat	—·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	102·70	103·80
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	99·50	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	—·—	105·—
Pożyczka krajowa 1883 $4^1/_2$%	89·50	90·60
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	—·—	20·50
Losy miasta Stanisławowa	—·—	35·50
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.85	5.9[illegible]
Dukat cesarski	5.89	5.99
Napoleondor	9.98	10.08
Półimperjał rosyjski	10.32	10.42
Rubel rosyjski srebrny	1.40	1.50
Rubel rosyjski papierowy	$1.10^1/_4$	$1.12^1/_4$
100 marek niemieckich	61.80	62.40
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 czerwca 1888:

Hotel Żorża A. hr. Grabowski z Wiednia. J. Kownacka z Żużela. J. Modzelewska z Kijowa. Wł. Nowacki z Krecowa. Z. hr. Cieszkowski z Krakowa. A. hr Cetner z Podkamienia. A. Mysłowski z Koropca. O. Sehnell z Firlejówki. J. Baumgartner i R. Faber z Wiednia.

Hotel Francuski M. Wernicka z Lachowiec. A. Kogler z Wiednia. J. Kellermann z Kańczugi. J. Pogonowski z Przeworska. A. Czarnecki z Przeworska. L. Landsberger z Friedek. Z. Leszczyński z Zagórza. Ks. F. Majewski z Marjampola. Ks. Paszkowski z Barysza.

Hotel Europejski Dr. Iskrzycki z Sanoka. A. Bontassy z Jass. J. Hirsch z Hamburga. A. Udrycki z Mostów. F. Bergler z Wiednia. F. Klinger z Wiednia. E. Schwarz z Wiednia.

Hotel Langa. A. Witosławski z Brodów. F. Ohme i A. Pinzel z Wiednia.

Hotel Angielski. F. Jastrzębski z Ustrzyk. Z. Piotrowski z Tarnopola. J. Poller z Krakowa. A. Łucki z Sarn. E. Lachowicz z Woli gołogórskiej. J. Liebl z Mühlau.

Hotel Warszawski. W. Madejewski z Starego sioła. J. Śniadowski z Burty. S. Lauterbach z Drohobycza. J. Haas z Leopoldsdorfu.

Rubryka „**Nadesłane**" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10ej do 1szej przed południem, od 3ciej do 5tej po południu, we wtorek i i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9tej do 6tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od godz. 10 do 11 w środę i sobotę od godz. 11 do 3. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

L. 22.228.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacji stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. — Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłana.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcę się za granicą według planu przedstawionego w podaniu czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 9. czerwca 1888.

1659 ***Grott.***

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).